

Ściganie zbrodni narodowosocjalistycznych w NRD na przykładzie działalności Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego. Opis przypadków

Postępowanie wobec podejrzanych i ściganie karne zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni wojennych od dziesięcioleci jest głównym punktem komentarzy w mediach, wypowiedzi dawnych elit partii, państwa i aparatu bezpieczeństwa NRD oraz dyskursu naukowego i akademickiego. Do dziś prowadzi się zażarte dyskusje, w których biorą udział ludzie rozmaitych profesji, mający różne intencje oraz przekonania ideologiczne dotyczące tego, które z dwu niemieckich państw lepiej (tzn. konsekwentniej, na większą skalę i z większą surowością) zajęło się tą skomplikowaną pod względem prawnym tematyką i moralnie dziedzicznym obciążeniem. Poziom głośów w dyskusji na ten temat jest bardzo różny. Przede wszystkim mieszkańcy NRD związani kiedyś z aparatem władzy konsekwentnie uznają za prawdziwe stworzone dawniej mity, a nawet tworzą nowe. Czasem jest to absurdalne, na przykład wtedy, gdy podważa się fakty opisane we własnych archiwaliach. Badacze, którzy wydobywają na światło dzienne niewygodne informacje, stają do konfrontacji z ludźmi, którzy posługują się nienaukowymi argumentami. Ta nienaukowość objawia się w samym języku – przywołującym na myśl styl zimnej wojny i pochodzące z tamtych czasów opinie o wrogu – w którym każdy odmienny pogląd określany jest jako „delegitymizacja” i „oczernianie” NRD¹. Podczas gdy publikacje naukowe na temat ścigania zbrodni nazistowskich w Republice Federalnej Niemiec wypełniały całe regały, liczba publikacji dotyczących tej kwestii na terenie byłej NRD jeszcze przed kilku laty była znikoma. Dziś wiadomo, że NRD nie była wzorowym państwem antyfaszystowskim, za jakie chciała uchodzić w oczach innych². Zasługą pokojowej rewolucji 1989 roku

¹ D. Joseph, *Hammer, Zirkel, Hakenkreuz. Wie antifaschistisch war die DDR?*, Berlin 2006, s. 7 i n.

² Zob. F. Hirschinger, *Fälschung und Instrumentalisierung antifaschistischer Biographien. Das Beispiel Halle/Saale 1945–2005*, Göttingen 2007; Ch. Dirks, »Die Verbrechen der anderen« *Auschwitz und der Auschwitz-Prozeß der DDR: Das Verfahren gegen den KZ-Arzt Dr. Horst Fischer*, Paderborn

jest m.in. to, że wypowiedzi uczestników debat na temat NRD można zestawić z aktami, które są pamięcią każdej biurokratycznej maszyny. Nawet dawni generalowie Stasi radzą dziś: „Historycy i ci, którzy się za takich uważają, powinni wiedzieć, że krytyczne źródłowe studia na oryginalnych źródłach są więcej warte niż powoływanie się na źródła sekundarne i powtarzanie lub przepisywanie wątpliwych opisów innych osób”³. To niepotrzebne wezwanie! Jednak niniejszy artykuł podejmuje ten właśnie temat – wypowiedzi różnych autorów na temat roli MfS [Ministerium für Staatssicherheit, czyli Stasi – przyp. tłum.] zostaną zestawione z przykładami z akt.

Do tych przykładów należą również wyroki, które w latach 1945–1989 zapadały przeciwko nazistowskim przestępcom w radzieckiej strefie okupacyjnej i późniejszej NRD. Po 1989 r. prof. dr Christiaan Frederik Rüter, emerytowany profesor prawa procesowego i karnego uniwersytetu w Amsterdamie, mógł – czego wcześniej zdecydowanie odmówiły mu emerdowskie urzędy – uzupełnić swój zbiór wyroków *Zachodnioniemieckie postępowania karne w sprawach narodowosocjalistycznych mordów 1945–1997* o ich wschodnioniemiecki odpowiednik. Po zbadaniu wyroków Rüter opublikował niedawno studium, w którym po raz pierwszy przedstawił różnice i podobieństwa ścigania karnego na Wschodzie i Zachodzie, porównując metody stosowane w obu krajach i uwzględniając takie kryteria jak miejsce popełnienia przestępstwa, grupa ofiar i rodzaj wykroczenia⁴. Niderlandzki naukowiec dowodzi, że w Niemczech Wschodnich za zbrodnie nazistowskie zostało skazanych ponaddwukrotnie więcej osób (biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców). Ponadto oskarżono tu prawie trzykrotnie więcej osób o „klasyczne zbrodnie wojenne” niż w Niemczech Zachodnich. Na tym tle nie dziwi fakt, że na Wschodzie zapadały wyższe wyroki, a liczba uniewinnień i umorzeń postępowań była niższa. Poza tym w NRD postępowania znacznie szybciej doprowadzano do końca.

Wyniki badań Rüterera nie są wcale nowe. Już w 1965 r. temat ten podjęto w jednej z publikacji z NRD i wnioski były bardzo podobne⁵. Rüter twierdzi, że różnice między Niemcami Wschodnimi i Zachodnimi wynikają z jednej wspólnej cechy, którą określa „zasadą naszych ludzi”⁶. Lepsze wyniki w Niemczech Wschodnich można wyjaśnić w ten sposób, że tamtejsi śledczy byli politycznymi przeciwnikami reżimu narodowosocjalistycznego i dlatego identyfikowali się z ofiarami. Natomiast w Niemczech Zachodnich, chociażby ze względu na personalną ciągłość w sądownictwie było odwrotnie. Inni autorzy również reprezentują

2006; H. Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit. Die geheime Vergangenheitspolitik der DDR*, Göttingen 2007; A. Weinke, *Die Verfolgung von NS-Tätern im geteilten Deutschland Vergangenheitsbewältigung 1949–1969 oder: Eine deutsch-deutsche Beziehungsgeschichte im Kalten Krieg*, Paderborn 2002.

³ *Fragen an das MfS. Auskünfte über eine Behörde*, red. W. Großmann, W. Schwanitz, Berlin 2010, s. 336.

⁴ Ch.F. Rüter, *Das Gleiche. Aber anders. Die Strafverfolgung von NS-Verbrechen im deutsch-deutschen Vergleich*, „Deutschland Archiv” 2010, nr 2, s. 213–222.

⁵ *Der Generalstaatsanwalt der DDR, Ministerium der Justiz der DDR [w:] Die Haltung der beiden deutschen Staaten zu den Nazi- und Kriegsverbrechen. Eine Dokumentation*, Berlin (Ost) 1965, s. 30.

⁶ Ch.F. Rüter, *Das Gleiche...*, s. 216.

podobne poglądy, chociaż nie czynią tego *explicite*⁷. W czasopiśmie „Deutschland Archiv”, w związku z wydaniem przez Christiaana Rüterera wyroków ze Wschodnich Niemiec, wskazywano na to, że odniesienie się wyłącznie do wyroków nie jest wystarczające do oceny ścigania karnego w NRD. Autor tekstu Falco Werkentin cytował w związku z tym wyrok Federalnego Trybunału Sprawiedliwości, w którym Wyższy Sąd Krajowy ganiony był za bezkrytyczne opieranie się na opisie stanu faktycznego zawartego w wyrokach zasądzonych w NRD⁸. Aby wesprzeć tę argumentację, podał przykład z praktyki śledczej MfS przeciwko strażniczkom obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück, których rehabilitacji odmówił w 1998 r. Sąd Krajowy w Rostocku, nie badając ujętych w wyroku zarzutów, mimo że zarzucane czyny i czas popełnienia przestępstwa niewątpliwie nie odpowiadały faktom. Przedstawiony przypadek uwidacznia kolejny problem, mianowicie kwestię rehabilitacji po 1989 r. Rüter reprezentuje pogląd, że znikoma liczba wniosków o rehabilitację raczej nie świadczy o tym, „że wschodniemieckie sprawy dotyczące zbrodni nazistowskich odbierane były jako wynik najgorszego bezprawia”. Według przedstawionej przez niego statystyki, 13 osób ze 107 skazanych za popełnienie morderstwa zostało zrehabilitowanych, ponieważ wyrok „urągał zasadom państwa prawa”. Wynik ten Rüter komentuje słowami: „Oczekiwana wielka demaskacja wschodniemieckiego orzecznictwa nie nastąpiła”⁹. Pomijam obcy naukowym pracom styl, jednak argumentacja i tak nie jest dla mnie przekonująca, ponieważ całościowa ocena orzecznictwa w NRD została sformułowana na podstawie tylko jednej grupy skazanych! Ponadto należy wyjść z założenia, że pewna liczba skazanych zmarła przed 1989 r. Przykład strażniczek z Ravensbrück pokazał też, że decyzje senatów rehabilitacyjnych nie są wolne od błędów. Brakuje też wskazania na 3324¹⁰ skazanych w procesach przed Izbą Karną w Waldheim, którzy, niezależnie od tego, czy popełnili zarzucane im czyny, czy całkowicie bez winy dostali się w tryby stalinowskiego wymiaru nibysprawiedliwości, powinni z powodu bezprawnego działania państwa zostać zrehabilitowani. Czy rehabilitacje w ogóle – a w szczególności w tak szerokim zakresie – wystarczają do krytycznej oceny systemu prawnego, zależy od punktu widzenia obserwatora, w tym przypadku także prawnika. W swoim artykule Rüter, za co już krytykowano jego zbiór wyroków, nie zajmuje się „warunkami powstawania” tych wyroków¹¹. Uwzględnienie tych warunków jest jednak konieczne, jeśli zależy nam na wyważonej i różnicującej ocenie. Nie tylko systemy społeczne – tutaj dyktatura, tam demokracja – były diametralnie różne, ale także systemy i normy prawne. Ze względu na przedawnienie czynów przestępczych, takich jak zabójstwo umyślne, ustawodawca w RFN od 1968 r. umożliwił wszczęcie postępowania wobec podejrzanych o przestępstwa przy użyciu przemocy tylko w przypadku morderstwa. NRD natomiast przyjęła międzynarodowe normy ścigania zbrodni nazistowskich, odrzuciła przedawnienie tych czynów i zapisała to w konstytucji.

⁷ Zob. G. Wieland, *Naziverbrechen und deutsche Strafjustiz*, Berlin 2004, s. 314.

⁸ F. Werkentin, *DDR-Justiz und NS-Verbrechen. Notwendige Hinweise zu einer Dokumentation*, „Deutschland Archiv” 2005, nr 3, s. 510.

⁹ Ch.F. Rüter, *Das Gleiche...*, s. 220.

¹⁰ W. Eisert, *Die Waldheimer Prozesse. Der stalinistische Terror 1950*, München 1993, s. 243.

¹¹ F. Werkentin, *DDR-Justiz...*, s. 513.

Dzięki temu wymiar sprawiedliwości w NRD mógł łatwiej i na większą skalę prowadzić sprawy przeciwko przestępcom nazistowskim. Jako przykład praktyk orzecznictwa w NRD czasem przywoływany jest przypadek Ericha Geißlera (ur. 1898)¹². Geißler był sędzią śledczym i przedstawicielem oskarżenia Głównego Prokuratora Rzeszy przy Trybunale Ludowym; 5 kwietnia 1982 r. przez Sąd Miejski w Berlinie Wschodnim został skazany za udział w zbiorowej zbrodni przeciwko ludzkości na piętnaście lat pozbawienia wolności. Jak podkreślają generałowie Stasi, zachodnioniemieckie i zachodniobierlińskie organy wymiaru sprawiedliwości, które przez lata prowadziły śledztwo przeciwko sędziom i prokuratorom Trybunału Ludowego, nie doprowadziły do uzyskania prawomocnego wyroku¹³. Sprawa przedstawiona jako sukces działającego rzekomo zgodnie z zasadami prawa Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego w roli pomocnika „państwa norm” po lekturze akt jawi się jako samowolne działanie „państwa represyjnego” (*Maßnahmestaat*, Ernst Fraenkel). Już w 1970 r. Zarząd Powiatowy MfS w Plauen dowiedział się, że rencista Erich Geißler pracował w Trybunale Ludowym i wydawał wyroki na przeciwników reżimu narodowosocjalistycznego. Po wstępnej kwerendzie, w październiku 1972 r. rozpoczęte wcześniej postępowanie zostało zawieszono. W uzasadnieniu czytamy, że ze względu na stan zdrowia i wiek nie doszło do aresztowania¹⁴. Dopiero kiedy po latach wymiar sprawiedliwości NRD był pod presją działania, sprawę wyjęto z archiwum. W sprawozdaniu dla ministra Ericha Mielkego czytamy: „W związku z prowadzonym w Berlinie Zachodnim od 1980 r. postępowaniem śledczym przeciwko 67 krwawym prawnikom (oskarżyciele i sędziowie) »Trybunału Ludowego«, które w ramach pomocy prawnej szeroko wspiera prokurator generalny NRD, nie można wykluczyć, że zachodniobierlińska strona w toku śledztwa stwierdzi, że Geißler mieszka w NRD i podejmie tę sprawę w celu dyskredytacji polityki prawnej NRD w związku ze ściganiem zbrodni nazistowskich i wojennych”¹⁵. Dołączono opinię lekarską, według której „ze względu na podeszły wiek podejrzanego” po aresztowaniu może nastąpić pogorszenie stanu zdrowia, co mogłoby skutkować umorzeniem śledztwa. Dlatego prowadzący sprawę sugerował ministrowi, aby mimo wieku podejrzanego rozpocząć postępowanie śledcze, prowadzić je w przyspieszonym trybie i wobec bardzo obszernego materiału dowodowego jak najszybciej przygotować akt oskarżenia. Ponadto oskarżony powinien być pod opieką medyczną i odpowiednio zakwaterowany. Erich Mielke poparł tę propozycję swoim podpisem i odręczną adnotacją: „zgoda”¹⁶. Później postępowano dokładnie według tych wytycznych. W 1983 r., niecały rok po ogłoszeniu wyroku, Erich Geißler zmarł w więzieniu.

¹² *Fragen an das MfS...*, s. 325–329.

¹³ *Ibidem*, s. 328.

¹⁴ BStU, Ast. Chemnitz, AOP 1923/72, BV Karl-Marx-Stadt, Beschluß über das Einstellen eines Operativ-Vorganges, 3 X 1972 r., k. 36 i n.

¹⁵ BStU, ZA, HA IX/11 ZUV 62, Bd. 15, HA IX/11, Vorschlag zur Inhaftierung des Geißler, 21 IX 1981 r., k. 13–17 [krwawi prawnicy, niem. *Blutjuristen* – w języku propagandy NRD prawnicy zatrudnieni w wymiarze sprawiedliwości III Rzeszy i RFN – przyp. tłum.].

¹⁶ *Ibidem*, k. 13.

Po przyjrzeniu się pełnej statystyce skazanych w Niemczech Wschodnich przestępców nazistowskich¹⁷ rzucają się w oczy pewne nieścisłości. Na przykład już w latach 1945–1950 zamknięto 92 proc. wszystkich prowadzonych w radzieckiej strefie okupacyjnej/NRD postępowań (moje obliczenia: Według ogólnej statystyki w latach 1945–1989 skazano w sumie 12 890 osób. Należy pomniejszyć tę liczbę o 3324 wyroki z Waldheim, co daje 9566 osób. W latach 1945–1950 zapadło według statystyki 12 151 wyroków, po odjęciu wyroków z Waldheim daje to 8827, czyli 92,3 proc.).

Utworzone w 1950 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego początkowo tylko w pojedynczych wypadkach pełniło funkcję państwowego organu ścigania, od 1960 r. odpowiadało za śledztwa w sprawach przestępstw nazistowskich. W związku z tym zwraca uwagę fakt, że w latach 1960–1989, w przeciwieństwie do poprzednich dekad, nie zapadały wyroki pozbawienia wolności poniżej trzech lat. Nie zapadały także wyroki uniewinniające, po których ogłoszeniu oskarżony opuściłby salę sądową. Zastanawia też, że liczba wyroków skazujących, które wynikły ze śledztw prowadzonych w tym okresie przez MfS (165 z 739 w sumie) stoi w sprzeczności z tym, jakie środki i możliwości miało ministerstwo¹⁸. W wymienionej już monografii [*Zbrodniarze nazistowscy i Stasi. Tajna polityka wobec przeszłości* – przyp. tłum.] dokładnie omówiłem schemat postępowania MfS wobec podejrzanych, w tym miejscu pominę więc dokładny opis. Podsumowując, można stwierdzić, że w praktyce operacyjnej MfS rozpoczynał kwerendę dotyczącą podejrzanego w celu identyfikacji i rozpoznania podejrzenia o przestępstwo. Niejednokrotnie posługując się legendą operacyjną, sprawdzano, czy podejrzany jest zdolny do przesłuchania i odbycia kary więzienia. Szukano dowodów i świadków w archiwach w kraju i zagranicą. Wyniki kwerendy zbierano w raporcie końcowym. W sytuacji idealnej minister decydował o wszczęciu śledztwa, a tym samym o niemalże pewnym wyroku skazującym. W innym razie finał sprawy dostosowywano do warunków zapewniających „największą korzyść dla bezpieczeństwa”, co mogło oznaczać werbunek lub innego rodzaju współpracę¹⁹. Tematyka nazistowska obok ścigania karnego była do przesady wykorzystywana w walce politycznej przeciwko Republice Federalnej Niemiec w ramach kampanii antyfaszystowskich. Skutkowało to dopasowywaniem wszelkich publicznych działań przywódców partii i państwa do działań propagandowych, co prowadziło do zwiększenia aktywności i kompetencji MfS. Tylko służba bezpieczeństwa, wyposażona w niemalże nieograniczone środki, dysponująca ukrytymi zasobami akt nazistowskich, była w stanie uchronić NRD przed znacznymi szkodami wizerunkowymi w kraju i za granicą. Dotyczyło to również podejrzanych, którzy pod tym względem byli nieobliczalnym czynnikiem ryzyka. Stałym propagandowym motywem było negowanie „postawionej w RFN tezy o braku dowodów w ściganiu zbrodni nazistowskich i wojennych” oraz przyczynienie się do

¹⁷ Zob. G. Wieland, *Die Abndung von NS-Verbrechen in Ostdeutschland 1945–1990* [w:] *DDR-Justiz und NS-Verbrechen. Sammlung ostdeutscher Strafurteile wegen nationalsozialistischer Tötungsverbrechen*, red. Ch.F. Rüter, Amsterdam/München 2002, t. 1, s. 97 i n.

¹⁸ Zob. H. Leide, *NS-Verbrecher...*, s. 97–190.

¹⁹ *Ibidem*, s. 111.

„demaskacji orzecznictwa w RFN”²⁰. W praktyce oznaczało to, że MfS pracował nad tymi przypadkami, które były zgodne z realizacją powyższych celów. Inni podejrzani, których przypadki według oceny MfS nie spełniały tych kryteriów lub wręcz przeczyły propagandowemu przekazowi, nie były przedstawiane wymiarowi sprawiedliwości. Obowiązywał jasny podział zadań. MfS prowadził śledztwo, a wymiar sprawiedliwości ogłaszał wyroki odpowiadające publicznie prezentowanym celom. Tak należy wyjaśnić np. przypadek Heinza Bartha, przeciwko któremu MfS prowadził śledztwo. Został on słusznie skazany za popełnione zbrodnie, natomiast jego współnicy Rudi A. i Willi B. początkowo także zostali oskarżeni, lecz następnie z przyczyn związanych z polityką zagraniczną wyłączeni z postępowania i już więcej nie niepokojeni²¹. Częstokroć podejrzani i potencjalni sprawcy zbrodni nie dowiadawali się nawet o prowadzonym przeciwko nim śledztwie. Ich akta – jeżeli MfS nie miał dla nich innego zastosowania – trafiały do archiwum tajnej policji. Miało to miejsce również wówczas, gdy dysponowano wystarczającymi do skazania dowodami. Dawni wysocy funkcjonariusze MfS twierdzą dziś: „NRD nie miała powodów, aby chronić zbrodniarzy nazistowskich przed odpowiedzialnością karną. Nie oznacza to jednak, że nie zdarzały się w NRD sytuacje, w których nie udało się dostarczyć koniecznych bezsprzecznych dowodów indywidualnego udziału w popełnieniu czynu przestępczego, ponieważ również w oczernianej dziś jako »państwo bezprawia« NRD obowiązywała zasada domniemanej niewinności do momentu dowiedzenia winy przed sądem przy użyciu dopuszczalnych środków dowodowych”²². Cytat ten dobrze oddaje istotę problemu. To nie prokurator oceniał materiał dowodowy i decydował, czy wniesie akt oskarżenia, czy nie, tylko tajna policja. Jak dowodzą dziś dostępne akta, procedura ta miała fatalne skutki dla karnoprawnego ścigania zbrodniarzy nazistowskich.

Przypadek 1. Franz Klakus

Nowsze studia dowodzą, że w NRD przebywały osoby bezpośrednio lub pośrednio związane z ludobójstwem w obozie koncentracyjnym Auschwitz, które nigdy nie stanęły przed sądem i nie zostały skazane²³. Do tego kręgu osób należał kolejarz Franz Klakus (ur. 1908). Od 1 listopada 1939 r. do 15 lipca 1944 r. Klakus pracował na dworcu w Auschwitz jako dyżurny ruchu i urzędnik nadzoru²⁴. Po wojnie pracował jako referent ds. handlu i zaopatrzenia przy Radzie Powiatu Dippoldiswalde. Już w zimie 1955 r. Zarząd Powiatowy Dippoldiswalde otrzymał pewne informacje dotyczące Klakusa i jego przeszłości. Jednak dopiero w 1962 r. Klakus ściągnął na siebie podejrzenie nagonki na NRD i MfS rozpoczął kwerendę. Zakończyła się ona trwającym pięć i pół godziny przesłuchaniem,

²⁰ *Ibidem*, s. 105.

²¹ Zob. *ibidem*, s. 131–142.

²² *Fragen an das MfS...*, s. 330.

²³ Zob. Ch. Dirks, »Die Verbrechen der anderen«..., s. 225–230.

²⁴ BStU, Ast. Dresden, AOP 740/64, KD Dippoldiswalde, Ermittlungsbericht zu Klakus, Franz, 5 III 1964 r., t. 1, k. 71.

które przyniosło MfS niewiele korzyści. Nie zapytano bowiem Klakusa o konkretne działania, zadania i uprawnienia jako dyżurnego ruchu²⁵. Dopiero później, podczas werbunku Klakusa na tajnego informatora (GI) [Geheimer Informator – używane do 1968 r. określenie tajnego współpracownika służby bezpieczeństwa – przyp. tłum.], funkcjonariusz prowadzący sprawę odnotował: „Podczas swojej pracy jako dyżurny ruchu na dworcu w Auschwitz jego zadaniem było m.in. doprowadzenie przyjeżdżających pociągów z więźniami za pomocą lokomotywy manewrowej do bramy obozowej. Tam pociągi za pomocą lokomotywy z obozu wciągane były do obozu”²⁶. Klakus sam mówił: „Wielokrotnie byłem świadkiem wyładunku pojedynczych wagonów z więźniami przy rampie towarowej dworca. Przeprowadzano go w ten sposób, że więźniowie uderzeniami kolb karabinów ludzi z SS wpędzani byli do ciężarówki. Widziałem też, jak z wagonów z więźniami odchody przeciekały przez podłogę wagonów. [...] Wagony za pomocą manewrowej lokomotywy spychano do peronu i tam wyładowywano. Z personelu Kolei Rzeszy już nikogo przy tym nie było. W początkowym czasie mojego tamtejszego zatrudnienia, szczególnie podczas deszczowej pogody, czułem okropny smród. Powszechnie było wiadomo, że pochodził on od palenia zwłok na stosach”²⁷. Funkcjonariuszom MfS nie przyszło na myśl, że być może sam Klakus ze względu na swoją działalność i funkcję winien był zarzutu pomocy w masowym mordzie lub ludobójstwie. Ponieważ Klakusowi nie dowiedziano „wrogiej działalności”, a jego „wykroczenia” nie wystarczały do ścigania karnoprawnego, sprawę zamknięto w kwietniu 1964 r. Klakus wyraził gotowość do „wspierania Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego w wykonanywanych przez nie zadaniach”²⁸. Dopiero w 1966 r. działalność Klakusa w Auschwitz na krótki czas zwróciła uwagę MfS – zajmowano się wówczas biografią Josefa Settnika, działającego w Wydziale Politycznym jako GI „Erwin Mohr”²⁹. Po dłuższej przerwie w kontaktach z Klakusem (*vel* „Maxem Bräuerem”) Zarząd Powiatowy Dippoldiswalde późnym latem 1968 r. rozstał się ze swoim tajnym informatorem, m.in. ze względu na stan jego zdrowia. Franz Klakus zmarł w 1981 r.

Przypadek 2. Max K.

Zdaniem byłych wiceministrów bezpieczeństwa Wenera Grossmanna i Wolfganga Schwanitza MfS „nie chronił więc nazistów, tylko do ostatniej chwili robił wszystko, co możliwe, aby pozyskać informacje i dowody umożliwiające tropienie niepomszczonych zbrodni”³⁰. Jak dowodzą akta ich ministerstwa, niejednokrotnie było przeciwnie, niż mówią.

²⁵ Zob. *ibidem*, Befragungsprotokoll des Klakus, Franz, 25 III 1964 r., t. 1, k. 90–96.

²⁶ BStU, Ast. Dresden, AIM 923/69, KD Dippoldiswalde, Vorschlag zur Werbung eines GI, 21 IX 1964 r., t. 1, k. 40–45.

²⁷ BStU, Ast. Dresden, AOP 740/64, KD Dippoldiswalde, Befragungsprotokoll des Klakus, Franz, 25 III 1964 r., t. 1, k. 95.

²⁸ BStU, Ast. Dresden, AIM 923/69, Handschriftliche „Erklärung” von Franz Klakus, 25 III 1964 r., t. 1, k. 17.

²⁹ Zob. H. Leide, *NS-Verbrecher...*, s. 251–261.

³⁰ *Fragen an das MfS...*, s. 332.

Zimą 1964 r. funkcjonariusze Zarządu Powiatowego Neustrelitz otrzymali z tamtejszego archiwum powiatowego oryginał teczki osobowej wraz z książeczką żołdową i legitymacją służbową byłego starszego wachmistrza rezerwy policji Maxa K. (ur. 1902)³¹. Z dokumentów wynikało, że K. od 1 października 1942 r. do 7 czerwca 1943 r. jako członek 2. pułku policji SS (niem. II SS-Polizeiregiment 6) uczestniczył w różnych „operacjach”. Od 8 czerwca 1943 r. do 2 marca 1944 r. Max K. pełnił służbę w 7. kompanii 9. pułku policji SS (niem. 7. Kompanie des 9./SS-Polizei-Regiment 26)³². Według „zaświadczenia o udziale w walkach z bandami” i zapisów w legitymacji służbowej K. w czerwcu 1943 r. uczestniczył w walkach z „bandami” w Generalnym Gubernatorstwie, w lipcu na Ukrainie, a w sierpniu „w potyczce z bandą Kołpaka” w Karpatach. Także w sierpniu 1943 r. uczestniczył w „potyczkach z bandytami i Żydami przy likwidacji getta w Białymstoku” oraz w „oddziale szturmowym za czołgami w getcie”. Dalsze operacje w ramach tzw. walki z bandami miały miejsce później. Po ocenie oryginalnych dokumentów naczelnik Zarządu Powiatowego Neustrelitz założył sprawę operacyjnego rozpracowania pod kryptonimem „Sadysta”³³. W uzasadnieniu sformułował podejrzenie, że K. jako członek SS może być winien zbrodni przeciwko ludzkości, dokonywanych w Związku Radzieckim i w Polsce. W celu ustalenia dalszego postępowania odbyto rozmowy z naczelnikiem Zarządu Okręgowego Neubrandenburg generałem brygady Gustavem Szindą, który jako partyzant walczył po stronie radzieckiej. Również jego zastępca podpułkownik Alfred Böhm najpierw był osadzony w więzieniu, później w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Zlecił on prowadzenie kwerendy w ZSRR przez „zaprzyjaźniony urząd” (chodziło o KGB). Wkrótce MfS otrzymał dalsze dokumenty, z których nawet amator wywnioskuje, że takie określenia jak „walka z bandami”, „operacja Fritz” są synonimami likwidacji i deportacji ludności cywilnej i zrównania z ziemią całych krain³⁴. Następnie prowadzono różne poszukiwania. Między innymi próbowano ustalić dalszych świadków, akta osobowe i miejsce pobytu innych policjantów – jednak bez skutku. Szukano informacji w literaturze fachowej i propagandowej. Skierowano zapytania do Instytutu Historii Wojska, Centralnego Archiwum Państwowego w Poczdamie i Biura Dokumentacyjnego w Państwowym Zarządzie Archiwów przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Dodatkowo planowano za pośrednictwem Wydziału X (zajmującego się kontaktami międzynarodowymi) zainicjować kwerendę w polskich archiwach i instytucjach partnerskich. W aktach brak odpowiedzi na pisma, nie zostały one także wymienione w sprawozdaniach. Można stąd wnioskować, że zrezygnowano z zapytań. W konsekwencji sprawa nie posuwała się do przodu do końca 1968 r., aż z Wydziału Głównego XX/2/III dotarło kilka kopii z literatury na temat getta w Białymstoku oraz cztery protokoły przesłuchań dwóch straconych w Mińsku komendantów pułku poli-

³¹ BStU, Ast. Neubrandenburg, AOP 845/71, BV Neubrandenburg, KD Neustrelitz, Vgl. Personalakte für den Rottwachtmeister der Schutzpolizei der Reserve Max K., Beiakte.

³² Szczegółowo na temat tych jednostek policji zob. W. Curilla, *Die deutsche Ordnungspolizei und der Holocaust im Baltikum und in Weißrußland 1941–1944*, Paderborn 2006.

³³ BStU, Ast. Neubrandenburg, AOP 845/71, BV Neubrandenburg, KD Neustrelitz, Beschluß für das Anlegen einer Operativ-Vorlauf-Akte, 13 XI 1964 r., k. 17 i n.

³⁴ *Ausführlicher zu diesen Unternehmen*, Hamburger Institut für Sozialforschung [w:] *Verbrechen der Wehrmacht. Dimensionen des Vernichtungskrieges 1941–1944*, Hamburg 2002, s. 453 i nn.

cji SS. Minęły kolejne dwa lata, podczas których czekano na pojawienie się nowych dokumentów i informacji. W sierpniu 1971 r. sprawa „Sadysta” z powodu braku dalszych informacji została zamknięta. Powołując się na rozmowę z nadrzędnym wydziałem w ministerstwie (HA XX/II/3), zajmujący się sprawą funkcjonariusz w Neustrelitz odnotował: „O sprawie »Sadysta« są zdania, że jeżeli stan zdrowia świadczy o tym, że się stale pogarsza, i nie ustalono dowodów popełnienia zbrodni, to ze względu na efekt powinno się sprawę zamknąć”³⁵ [niezręczność oryginału – przyp. tłum.]. Dla porównania: głównym dowodem w sprawie Iwana „Johna” Demianiuka, oskarżonego przed Sądem Krajowym w Monachium o mord wielu tysięcy osób w obozie zagłady w Sobiborze, jest wpis w legitymacji służbowej³⁶. Max K., który nawet nie został przesłuchany w kwestii zapisanych w jego dokumentach „operacji”, zmarł w styczniu 1983 r.

Jak pisałem w moim studium, MfS dysponował wiedzą o wielu takich osobach i przypadkach. Oczywiście nie wszyscy byli sprawcami i w sensie karnym osobami winnymi popełnionych czynów. Jednak ze względu na przynależność do znanych sądom zbrodniczych oddziałów – takich jak pułki policji SS, strażnicy obozów koncentracyjnych, grupy operacyjne itd. – wszyscy byli podejrzani. Mimo to MfS krył ich i nie dopuszczał do ścigania karnego często z tego powodu, że podrzędni funkcjonariusze MfS, działając według rozkazów, wytycznych i dyrektyw, wybierali rozwiązania odpowiadające potrzebom tajnej policji. Nie prokurator w każdym indywidualnym przypadku decydował o dalszym postępowaniu, nie sąd decydował o winie lub niewinności. Mimo to niejednokrotnie twierdzi się, że było inaczej, a zachodnioniemieckim śledczym po 1989 r. także nie udało się dojść do innych wyników³⁷. Rzeczywistość wygląda jednak zgoła odmiennie. Mimo wyżej wymienionych przeszkód prawnych dwóch spośród krytych sprawców zostało skazanych po 1989 r.³⁸

Przypadek 3. Friedrich B.

Jak to często bywa, „komisarz przypadek” sprowadził MfS na trop dwóch kolejnych podejrzanych. Punktem wyjścia było sprawozdanie dzielnicowego policji ludowej (odpowiedzialnego za wieś w okolicy hanzeatyckiego miasta Rostock) dotyczące sąsiedzkiej kłótni między rolnikami. W jej trakcie jeden z uczestników sporu oskarżył drugiego, że ten w swojej rodzinnej wsi nieopodal Warszawy w czasie, kiedy wchodziło tam niemieckie wojsko, zamordował będącą w zaawansowanej ciąży Żydówkę. Sprawozdanie to trafiło na biurko Garharda Christa, wówczas referenta ds. rolnictwa w Zarządzie Powiatowym w Rostocku. Christ zajął się sprawą – między innymi wypytał świadków i zlecił IM „Kentowi” i IM „Egonowi” [IM – niem. inoffizieller Mitarbeiter – tajny współpracownik

³⁵ BStU, Ast. Neubrandenburg, AOP 845/71, KD Neustrelitz, Abschlußbericht zum OV „Sadist”, 6 VIII 1971 r., k. 107–112.

³⁶ Zob. A. Klug, *Zoff um den Ausweis*, <http://www.sueddeutsche.de/politik/prozess-gegen-johndemjanjuk-zoff-um-den-ausweis>, 22 VII 2010 r.

³⁷ Zob. Ch.F. Rüter, *Das Gleiche...*, s. 218.

³⁸ D. Joseph, *Hammer...*, s. 259 i n.

– przyp. red.] pozyskanie informacji o podejrzanych. Doprowadziło to do skonkretyzowania i poszerzenia zarzutów. Kilku świadków pochodziło z tej samej wsi bądź z sąsiedniej, zamieszkaanej wyłącznie przez Niemców. Kolega ze szkolnej ławy zeznał, że podejrzany Waldemar L. i jego krewny Friedrich B. (ur. 1905) przewodzili we wsi „Samoobronie volksdeutschów” (Volksdeutscher Selbstschutz). Przypominał sobie, że w okolicznych obozach rozstrzeliwano Żydów i polskich partyzantów. Po skierowanym do polskich organów bezpieczeństwa zapytaniu przysłała odpowiedź, że obaj oskarżeni znęcali się nad polską ludnością i że rozpoczęto poszukiwania dalszych świadków, którzy mogliby zeznawać w sprawie popełnionych zbrodni. Wówczas Christ założył sprawę operacyjnego rozpracowania pod kryptonimem „Cobra”³⁹. Już na początku stycznia 1966 r. MfS dysponował zeznaniami świadków z Polski. Trzej świadkowie zgodnie zeznali, że Friedrich B. osobiście uczestniczył w egzekucji trzech znanych z nazwiska partyzantów oddziałów „Zośka” i „Parasol” i jednego partyzanta zabił strzałem w tył głowy. Świadczyli stali nieopodal. Kolejna świadka zeznała, że była przez B. zmuszana do patrzenia na znęcanie się nad jej wówczas szesnastoletnim synem i zmuszana do bicia go. Później jej syn został przekazany gestapo i rozstrzelany. Inny świadek zeznał, że widział, jak B. zaglądał do rozporka zatrzymanego, żeby zidentyfikować go jako Żyda. Ponadto według innego świadka B. i jego krewny mieli aktywnie uczestniczyć w „prześladowaniu polskiej i żydowskiej ludności cywilnej”, chodząc od domu do domu i wyłapując ludzi do pracy przymusowej w Niemczech⁴⁰.

Zarzuty przeciwko pierwszemu podejrzanemu Waldemarowi L. zeszyły na dalszy plan, a w centrum śledztwa stał Friedrich B. Z początkiem marca 1966 r. wydział śledczy Zarządu Okręgowego w Rostocku przesłał ocenę postępowania do specjalistycznego Wydziału Głównego IX/10. Tam zaproponowano „wszczęcie śledztwa przeciwko podejrzanemu Friedrichowi B. z artykułu 6 Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze w połączeniu z artykułem 5 Konstytucji NRD, par. 1. Ustawy o nieprzedawnieniu zbrodni nazistowskich i wojennych z 1 września 1964 r., par. 211, 47, 74 kodeksu prawa karnego”⁴¹. Sprawa Waldemara L. miała być dalej badana (już podczas śledztwa przeciwko B.), a decyzja podjęta później. Z końcem kwietnia kapitan Horst Bauer, funkcjonariusz Wydziału Głównego IX/10, „zajął stanowisko w sprawie”. Krytykował rzeczowe braki w zeznaniach świadków i pewne braki w środkach dowodowych, ale doszedł do wniosku, że po usunięciu tych braków rozpoczęcie śledztwa jest z formalnego punktu widzenia dopuszczalne. Jednocześnie zastrzegł, „że nie tylko pojedynczy czyn B. może być przedmiotem operacyjnego rozpracowania lub postępowania śledczego, ale cały kompleks przestępstw”. Brakowało także informacji o innych podległych B. członkach „Samoobrony”, o rozmiarze popełnionych przez nich przestępstw oraz ich obecnej działalności i miejscu pobytu. Jeśli nie uwzględni

³⁹ BStU, Ast. Rostock, AOP 35721/76, BV Rostock, KD Rostock, Beschluß zum Anlegen eines Operativ-Vorgang, 9 XII 1965 r., t. 1, k. 88 i n.

⁴⁰ *Ibidem*, KD Rostock, Referat Landwirtschaft, Schlußbericht zum Operativ-Vorgang „Cobra”, 18 I 1966 r., t. 1, k. 104–117.

⁴¹ *Ibidem*, BV Rostock, Untersuchungsabteilung, Einschätzung des Materials über B., Friedrich, 22 II 1966 r., t. 1, k. 131–140.

się tych okoliczności, rozpoczynając postępowanie śledcze, „może to oznaczać konieczność zaakceptowania wielu kwestii niepewnych, które mogą mieć politycznie negatywne skutki” – pisał Bauer i dodawał: „Ponieważ obecnie w Niemczech Zachodnich toczy się kilka procesów karnych przeciwko byłym »członkom Selbstschutzu« i wydaje się, że strona zachodnioniemiecka próbuje dowieść, że w NRD niekonsekwentnie tropi się osoby obciążone zbrodniami nazistowskimi i wojennymi, w odpowiedzi na takie dążenia i w celu realizacji polityki partii byłoby wskazane, żeby uwzględnić tę problematykę w operacyjnym rozpracowaniu sprawy”⁴². Dlatego, ciągnął Bauer, tymczasowo powinno się odstąpić od postępowania śledczego przeciwko B. i zbadać cały kompleks przestępstw oraz wykryć ewentualnych dalszych współsprawców. Ponadto wskazał na przypadek Wilhelma Papkego. Papke, według wskazówek z RFN i Polski, został rozpoznany jako przywódca „Volksdeutscher Selbstschutz” w zamieszkaney przez Niemców miejscowości w Polsce. 30 kwietnia 1965 r. przez Sąd Okręgowy Neubrandenburg został skazany na dożywotnie więzienie na tej samej podstawie prawnej, na jakiej miał być sądzony B. Christ ocenił akta i odnotował: „Z porównania obu materiałów wynika, że powody podejrzenia w postępowaniu śledczym Papkego w momencie jego aresztowania nie były tak precyzyjne i obszerne, jak w przypadku Sprawy Operacyjnego Rozpracowania »Cobra«”⁴³. Christ, awansowany w tym czasie do stopnia podporucznika, trzymał się wytycznych ministerstwa i w następnych latach ustalił dalszych świadków, pozyskał dokumenty i informacje o sprawie w Polsce. Zakaz wyjazdu do krajów zachodnich nałożono na B. dopiero wtedy, kiedy razem z żoną bez przeszkód odwiedził córkę w Republice Federalnej Niemiec. Wiosną 1972 r. Christ po przeanalizowaniu wszystkich faktów ponownie zaproponował aresztowanie Friedricha B.⁴⁴ Przez trzy następne lata nic się w tej sprawie nie wydarzyło. Dopiero kiedy w 1975 r. B. złożył wniosek o przesiedlenie do swojej żyjącej w RFN córki, sprawa została wznowiona. Zarząd Okręgowy MfS w Rostocku zaczął przygotowywać jego aresztowanie. Według „planu operacyjnego” m.in. miano ustalić z prokuratorem okręgowym kwestię nakazu aresztowania, natomiast z Wydziałem VIII kwestię zatrzymania i przeszukania mieszkania⁴⁵. Przedtem Christ i śledczy z Wydziału IX, podając się za przedstawicieli Rady Miejskiej, odwiedzili obwinionego, aby w trakcie rozmowy wyrobić sobie o nim własną opinię. Według opisu Christa, B. był krewkim rencistą, który codziennie pokonywał długie odcinki na rowerze i bez trudu uczestniczył w rozmowie⁴⁶. Jednak sprawa potoczyła się inaczej, niż planowano. Według podpisanej przez Artura Amthora, naczelnika Wydziału Śledczego

⁴² *Ibidem*, MfS, HA IX/10, Stellungnahme zur Einschätzung des Bearbeitungsergebnisses im Operativ-Vorgang „Cobra” der KD Rostock durch die Abt. IX der BV Rostock, 27 IV 1966 r., t. 1, k. 141–146.

⁴³ *Ibidem*, KD Rostock, Referat Landwirtschaft, Einschätzung zur weiteren Bearbeitung des Operativ-Vorgang „Cobra”, 4 III 1969 r., t. 1, k. 154–157.

⁴⁴ *Ibidem*, KD Rostock, Referat Landgebiete, Vorschlag zum Abschluß des Operativ-Vorganges „Cobra”, 15 II 1972 r., t. 1, k. 219–238.

⁴⁵ *Ibidem*, BV Rostock, Abt. IX, Maßnahmeplan zur Liquidierung des OV „Cobra”, 28 XI 1975 r., t. 1, k. 273.

⁴⁶ *Ibidem*, KD Rostock, Referat Landgebiete, Aktenvermerk zum OV „Cobra”, 2 IX 1975 r., t. 1, k. 243.

Zarządu Okręgowego w Rostocku, adnotacji datowanej na 16 października 1976 r., doszło do końcowych ustaleń między zastępcą naczelnika Wydziału Głównego IX płk. dr. Karlem Coburgerem i zastępcą prokuratora generalnego NRD Karlem-Heinzem Borchertem. W adnotacji skierowanej do naczelnika Zarządu Okręgowego w Rostocku płk. Rudolfa Mittaga czytamy: „W chwili obecnej z przyczyn polityczno-prawnych, uwzględniając wiek i stan zdrowia podejrzanego, nie wyraża się zgody na rozpoczęcie postępowania śledczego przeciwko Friedrichowi B.⁴⁷. Zgodnie z tą decyzją „operacyjne rozpracowanie” zostało zamknięte, akta przekazane do archiwum Zarządu Okręgowego w Rostocku, mimo że – jak prawie demonstracyjnie odnotował Christ – „[działalność] Friedricha B. ma obiektywne i subiektywne znamiona czynu przestępczego według par. 91 (1) kodeksu prawa karnego – zbrodni przeciwko ludzkości⁴⁸”.

Podsumowanie

Wymiar sprawiedliwości nie tylko był przedłużonym ramieniem służby bezpieczeństwa, lecz także współnikiem w udaremnianiu ścigania karnego. Zgodnie z zasadą dyscypliny partyjnej „realizacja polityki partii i rządu” stała na pierwszym miejscu. Dotyczyło to również funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości. Według prawa (kodeks postępowania karnego) i konstytucji (art. 97) wymiar sprawiedliwości powinien sprawować kontrolę nad pracą organów śledczych. W praktyce było dokładnie odwrotnie. Współpraca granicząca z całkowitym podporządkowaniem była tak mocno zacieśniona, że odpowiedzialny za pomoc prawną referent w Prokuraturze Generalnej NRD Günther Wieland nawet pisma z odpowiedzią skierowane do zagranicznych organów wymiaru sprawiedliwości dostosowywał do politycznych lub operacyjnych potrzeb MfS⁴⁹.

Cóż wobec tego pozostaje z „zasady naszych ludzi”? Niewiele. Można przypuszczać, że zasada ta obowiązywała we wczesnym okresie istnienia obu państw niemieckich. Ale czy w NRD, opierając się na tezie sformułowanej na podstawie wyroków, nie powinno być zupełnie inaczej i znacznie lepiej? Akta często temu przeczą. Dlatego też inne powody, niż te przedstawione przez Rüterę, muszą mieć decydujące znaczenie. Jak pokazuje los NRD, dychotomiczny obraz świata, uprzedzenia ideologiczne, ignorowanie odmiennych opinii i argumentów oraz wypieranie sprzeczności nie pomagają w wyjaśnianiu problemów. Nie ma wątpliwości, że decydenci w NRD, a także funkcjonariusze MfS choćby ze względów politycznych byli antyfaszystami. Wyznawali „zasadę naszych ludzi”. W aktach czasami widoczne jest potajemne buntowanie się przeciwko decyzjom przełożonych. Mimo to także funkcjonariusze „o dobrych zamiarach” raczej działali na niekorzyść niż na korzyść rozliczenia karnoprawnego dyktatury narodowosocjalistycznej. Ostatecznie bowiem rezygnowali z własnych przekonań, każdorazowo

⁴⁷ *Ibidem*, BV Rostock, Abt. IX, Leiter, Vermerk zum OV „Cobra”, 16 X 1976 r., t. 1, k. 284.

⁴⁸ *Ibidem*, KD Rostock, Arbeitsgruppe IV, Vorschlag zur Archivierung des Operativvorganges „Cobra”, 26 X 1976 r., t. 1, k. 285 i n.

⁴⁹ BStU, ZA, MfS HA IX Nr. 19370, HA IX/11, Vermerk über ein Gespräch mit Genossen Staatsanwalt Wieland am 17 VII 1985, 18 VII 1985 r., k. 85 i n.

posłusznie dostosowując się do zasad wynikających z partyjnej doktryny. Do dziś z kręgów MfS i wymiaru sprawiedliwości nie pojawiły się głosy protestu czy choćby sprzeciwu wobec podobnych decyzji. Można skonstatować, że w NRD już we wczesnym okresie ściganie zbrodni przeciwko ludzkości nie było jedynym i wyłącznym priorytetem. Również to zadanie musiało być podporządkowane nadrzędnemu celowi: budowaniu komunistycznego modelu społeczeństwa. Znaczne różnice w działaniach karno-śledczych w różnych okresach historii NRD nie stoją w sprzeczności z powyższą zasadą. Wręcz przeciwnie, stanowią jej potwierdzenie. Pierwotny cel ścigania karnego tracił na znaczeniu. Dziennik „Neues Deutschland” zacytował następującą wypowiedź Rütera: „Trzeba zaakceptować fakt, że ściganie przestępstw narodowosocjalistycznych w Niemczech Wschodnich – inaczej niż w Niemczech Zachodnich – wynikało nie tylko z politycznych kalkulacji, lecz z prawdziwej, szczerzej potrzeby”⁵⁰. Wobec przedstawionego powyżej stanu rzeczy ani nie mogę tej wypowiedzi zrozumieć, ani nie mogę się z nią zgodzić. Nie widzę podstaw do jednostronnych ocen postępowań karnych, a może nawet do swoistego honorowania zwycięzców wyłącznie na podstawie liczby wydanych wyroków. Na tle przytoczonych faktów tylko dokładna ocena indywidualnych przypadków, po uwzględnieniu wszystkich dostępnych informacji na temat wyroków, może prowadzić do rzeczowej i wyważonej oceny. Andreas Eichmüller doszedł do następującego wniosku: „Bilans liczbowy karnego ścigania zbrodni nazistowskich w Niemczech Zachodnich pozostaje niejednoznaczny, mając zaś na uwadze cel, jakim jest sprawiedliwość wobec ofiar – to jest on mniej niż zadowolający”⁵¹. Moim zdaniem w świetle przedstawionych faktów ostatnie stwierdzenie dotyczy również Niemiec Wschodnich.

Przełożyła Ewa Matkowska

Artykuł w nieco zmienionej wersji ukazał się pod tytułem *Opportunitätsüberlegungen bei der Verfolgung von NS-Gewaltverbrechen in der DDR* w „Deutschland Archiv” 2010, nr 6, s. 1068–1076.

Henry Leide (ur. 1965) – historyk, pracownik urzędu Federalnego Pełnomocnika ds. Dokumentów Służby Bezpieczeństwa byłej NRD, oddział w Rostocku. Jest autorem artykułów i książek, m.in.: *Die verschlossene Vergangenheit. Sammlung und selektive Nutzung von NS-Materialien durch die Staatssicherheit zu justiziellen, operativen und propagandistischen Zwecken* [w:] *Justiz im Dienste der Parteiherrschaft. Rechtspraxis und Staatssicherheit in der DDR* (2000); *NS-Verbrecher und Staatssicherheit. Die geheime Vergangenheitspolitik der DDR* (2005); *Einsatz im Warschauer Aufstand – NS-Verbrecher und DDR-Staatssicherheit* [w:] *Wahrheit. Erinnerung. Verantwortung* (2010). Obecnie pracuje nad projektem „Członkowie »Samoobrony volksdeutschów« przed sądami wschodnioniemieckimi”.

⁵⁰ „Neues Deutschland”, 29 XI 2002, s. 13.

⁵¹ A. Eichmüller, *Die Strafverfolgung von NS-Verbrechen durch westdeutsche Justizbehörden seit 1945*, „VfZ” 2008, nr 4, s. 639.

Prosecution of national-socialist crimes in the German Democratic Republic (GDR) on the example of the activity of the Ministry for State Security. Case description

The daily "Neues Deutschland" of 29 November 2002 quoted the following statement of the Dutch scientist Christiaan Frederik Rüter: "One must accept the fact that the prosecution of National Socialist crimes in Eastern Germany – contrary to Western Germany – resulted not only from political calculations, but also from a real, sincere need". Rüter was the judge of the National Court in Amsterdam, and until 2003 was active as Professor of procedural and penal law at the Amsterdam university. He conducted the project *The Judiciary and National Socialist Crimes*. As part of the project, materials from penal processes that took place in both parts of Germany after 1945 were analysed, documented and published. The works on this project were commenced in the 1960s. The quotation reveals a unilateral, uncritical and non-diversifying evaluation of the activity of the GDR in this area. This approach is also palpable in the introduction and comments to the collection of Eastern German court decisions in cases of National Socialist murders (see: *DDR-Justiz und NS-Verbrechen. Sammlung ostdeutscher Strafurteile wegen nationalsozialistischer Tötungsverbrechen. Verfahrensregister und Dokumentenband*, ed. C.F. Rüter, D. de Mildt, München 2002). Historian Falco Werkentin criticised focusing on court decisions and ignoring the "conditions in which they were produced" under the SED dictatorship. He drew attention to the trials against "Nazi and war criminals" that were pending before the Penal Chamber in Waldheim in spring 1950. These processes resulted in the sentencing of approx. 3,400 persons for allegedly or actually committed crimes, but the judgements were passed in violation of the elementary principles of the rule of law.

Werkentin underlined: "In the proceedings held in the 1970s and 1980s, offences were not fabricated any more. In those years, one should adopt a critical approach to those cases that were not brought to accusation. This also concerns [...] the FRG in this whole period" (See: F. Werkentin, *DDR-Justiz und NS-Verbrechen. Notwendige Hinweise zu einer Dokumentation [in:] Deutschland Archiv (DA) 3/2005*, p. 506–515). Rüter did not comment on these arguments in the article in which he compared the number of convictions between Eastern and Western Germany solely on the basis of the sentences. As a result, he ascribed more convictions to the GDR and its judicial system. He also concluded that cases were conducted faster in the GDR. Rüter also stated that there is no evidence supporting the thesis that the Stasi protected Nazi perpetrators prior to prosecution and used them whenever an opportunity occurred to infringe on the international image of the FRG (See: C.F. Rüter, *Das Gleiche. Aber anders. Die Strafverfolgung von NS-Verbrechen im deutsch-deutschen Vergleich [in:] DA 2/2010*, p. 213–222).

In the book titled *Zbrodniarze nazistowscy i Stasi. Tajna polityka wobec przeszłości (Nazi and Stasi Criminals. The Covert Policy on the Past)*, I made it evident that this was not the case. Somewhat as a confirmation of my arguments, the prosecutor's office of the central unit in North Rhine-Westphalia that is responsible for prosecuting National Socialist mass crimes commenced proceedings

against an SS-man suspected of participating in the massacre in the French locality of Oradour-sur-Glane. The Security Service had held information about that person's possible participation in the crime since 1980, however, in consultation with the judiciary, it resigned from launching penal proceedings. The above article is a polemic with the theses of R. Rüter.